

GNIEW

Ojcie przebacz im bo nie wiedzą, co czynią. (Łk 23,34)

Przychodzę dziś do Ciebie, Panie, bo tylko Ty znasz prawdę o mnie samym. Znałeś mnie jeszcze przed narodzinami, wiesz jaki jestem i czym się interesuję. Znasz historię mojego życia – moje radości i zranienia. W Tobie jest światło, które rozjaśni każdy mrok; w Tobie jest życie – ono zwycięży śmierć mojej duszy.

Chciałbym zatrzymać się dzisiaj nad przestrzeniami w moim życiu, nad relacjami do drugiego człowieka, w które wkradło się nieuporządkowanie emocji, gniew. Często mi się zdarza, że gdy jestem zdenerwowany, nie potrafię właściwie zareagować. Może są momenty, gdy nie umiem wyrażać siebie w taki sposób, aby nie być szkodą dla innych? Może moją słabością jest impulsywność, niekontrolowane wybuchy złości, a nawet przemoc?

A może jest odwrotnie: chwale się, że można mi pozazdrościć stalowych nerwów – bardzo rzadko ktoś wyprowadza mnie z równowagi? Być może na zewnątrz mam uśmiech przez zaciśnięte zęby, a iskry gniewu skutecznie duszę w sobie? Rzucam się, pienię, zgrzytam zębami i drętwieję: na widok śniegu za oknem, kolejki w sklepie, zwróconej uwagi, bałaganu, plamy na obrusie, popsutej pralki, niezdanego egzaminu, spóźnionego autobusu, księdza, który nie przygotował się do homilii i tysiąca innych, mało ważnych rzeczy. Nie umiem wyrzucić z siebie demona złości, szalejących hormonów, rozdrażnienia i irytacji z byle powodu.

Tak czy inaczej, moją słabością jest niewłaściwe wyrażanie emocji. Tak czy inaczej, jest to pole, na którym chcesz, Jezu, zadziałać. Ty jesteś wzorem łagodności i źródłem nadziei. Duchu Święty, pomóż mi proszę, w tej modlitwie, właściwie rozeznac, na ile w moim życiu brakuje łagodności, a na ile stanowczego wyrażenia sprzeciwu wobec zła.

Panie, jak wygląda moja relacja do Ciebie? Czy aby na pewno nie ma takich przestrzeni, w których czuję do Ciebie żal, pretensję, może gniew? Może wszystko bierze się stąd, że buntuję się przeciw Tobie. Czy w moim sercu nie ma żalu, że moje życie potoczyło się w taki, a nie inny sposób? Ty jesteś wzorem łagodności. Jeśli chcę być taki, jak Ty, muszę doświadczyć Twojej dobroci w moim życiu. Przypomnij sobie dobro, które Pan uczynił w Twoim życiu. Przypomnij sobie jak było ci lekko, gdy odszedłeś od krtek konfesjonału – Bóg ci przebaczył.

Co dla mnie znaczy krzyż? Dwie belki, często oświetlone i okadzane, bardzo często zostawione w ciszy, cierpliwie czekające na tego, kto zechce je ucałować. W pewnym momencie pielgrzymki do Ziemi Obiecanej, Izraelici zaczęli szemrać przeciw Bogu. To było początkiem działania Złego, który tak podsycił moje patrzenie na rzeczywistość, abym zobaczył tylko zło, słabość i różne braki. Przystaję być cierpliwy, łatwo wpadam w gniew, z jednej strony czuję się zraniony, a z drugiej – chcę kasać; zamykam się na ludzi i na Niego.

Dla Izraelitów (i dla nas, kilka pokoleń później) Bóg daje podobny znak - Drzewo. Najpierw zawisa na nim miedziany wąż, na którego patrząc – ludzie odzyskiwali zdrowie. Później wykorzystał inne Drzewo - Drzewo krzyża. Nie zawiesza już na nim węża, ale Syna. Kto spojrzy na to Drzewo Krzyża – odzyskuje życie wieczne. Jest to tym samym moc do przerwania tajemniczego szemrania, oddzielenia się od Boga, innych i samego siebie.

Panie, nie jest łatwo spojrzeć w górę, na Drzewo, odrywając wzrok od ziemskich problemów i tułaczek. Będę się chlubił tylko z moich słabości... Chciałbym chlubić się z Twojego krzyża, Panie. Na każdym krzyżu są słabości i problemy - każdy je ma. Dziś Twój krzyż zostaje podwyższony. A co z moim krzyżem, który dostałem od Ciebie? Czy ja potrafię go podwyższyć?

Spójrz, oto krzyż, który mi dałeś - z wszystkimi słabościami i talentami, które otrzymałem. Stat crux, dum volvitur orbis! Krzyż stoi, podczas gdy świat się kręci. Ten sam

od 2 tys. lat. Zawsze były z nim problemy, zawsze dla jednych był głupstwem, dla innych powodem do pośmiewiska, a dla jeszcze innych znakiem przynależności do Mistrza. Od zawsze kojarzony z cierpieniem, męką i znakiem zwycięstwa tegoż Mistrza, Chrystusa. Wiele wydarzyło się przez wieki: wojny, narodziny dzieci, prześladowania, udzielanie sakramentów, tortury, nieustanna liturgia odprawiana na kuli ziemskiej, demaskowanie siebie, klęski żywiołowe... A on stał niewzruszenie. Wiele zmienia się w moim życiu, a Krzyż stoi niewzruszenie...

Panie, dziękuję Ci za krzyż mojego życia. Niech będzie uwielbiony Twój Krzyż, który dajesz mi po to, bym pamiętał, że jestem Twoim uczniem. Z miłości do Boga rodzi się miłość do ludzi. Jak wygląda mój stosunek do bliźnich z mojego otoczenia, najbliższej rodziny, znajomych, kolegów z pracy, sąsiadów? Złym słowem, pogardą, obrazą, pielęgnowaniem gniewu i rozpamiętywaniem uraz – zabijamy się nawzajem. W ten sposób zamykam się na Twoją bliskość, Panie.

Jezu cichy i pokornego serca – uczyni serca nasze według Serca Twego.

Ale jak, Panie?!

Człowieku, wiesz przecież, co ci od małego powtarzano: szukaj sobie kumpli, a jak ktoś cię denerwuje – ignoruj go i odejdz. Musisz się przepychać łokciami, jeśli chcesz zaistnieć. Trzeba być perfidnym, jeśli chce się do czegoś w życiu dojść. A Jezus na początku Kazania na Górze chce ci trochę namieszać! Przychodzi z Dobrą Nowiną i mówi: Kochaj tych, którzy cię denerwują, a zacznij od tego, że będziesz się za nich modlił. Co z tego, że cię poszturchują? Ty nie musisz przepychać się łokciami. Pokaż, że można inaczej.

Panie, bardzo dziwną miłość proponujesz. Przecież nie jestem chamem, nikogo nie kopię, nie kradnę, nie gwałcę... Asekuruję się, aby zmieścić się w kanonie dobrego zachowania. Świat, w którym żyję, lansuje brutalność, przemoc, zawiść, a nie łagodność. Ty wiesz, że moje serce, po doznanej krzywdzie, automatycznie kieruje się do odwetu, do wymierzania sprawiedliwości po swojemu. Moją siłą niech będzie świadomość tego, kim jestem i Kto mnie prowadzi. Potrzebuję Twojej łaski w miłowaniu.

Zachęcam teraz, aby – jeśli chcesz – powtarzać półgłosem słowa Psalmu. Prośmy Pana o otwartość naszych serc w tej modlitwie. Przepraszajmy Go za nasze złe nastawienie do drugiego człowieka.

„Do Pana w swoim utrapieniu wołałem i wysłuchał mnie.

Panie, uwolnij moje życie od warg kłamliwych i od podstępного języka.

Cóż tobie Bóg uczyni lub co ci dorzuci, podstępny języku?

On moje ręce zaprawia do walki, moje palce do wojny.

On mocą moją i warownią, osłoną moją i wybawcą, moją tarczą i Tym, któremu ufam.

Zbyt długo mieszkała moja dusza z tymi, co nienawidzą pokoju.

Od miecza złego mnie wybaw i uwolnij z rąk cudzoziemców,

Tych, których usta mówią na wiatr, a których prawica jest prawicą fałszywą.

Niech zstąpi na mnie, Panie, Twoja łaska; Twoje zbawienie, według Twej obietnicy,

bym mógł dać odpowiedź tym, którzy mnie znieważają,

bo polegam na Twoich słowach.

Nie odbieraj moim ustom słowa prawdy,

bo ufam Twoim wyrokom, a Twego Prawa zawsze strzec będę.

Niech moje wołanie dojdzie do Ciebie, Panie;

przez swoje słowo daj mi rozeznanie!

Niech dojdzie do Ciebie moja modlitwa!”

Wzywasz mnie, Panie, abym zrezygnował z zemsty, odwetu, dalszego pomnażania zła. Nie mogę robić oręza ze swojego cierpienia i krzywdy. Choć wiem, że łatwiej jest trwać w pewnym układzie zła, niż go opuścić i wejść w nową logikę – logikę miłości i łagodności. Trudno jest się wyzbyć dotychczasowych przyzwyczajzeń, podejścia do ludzi i do samego

siebie. Nie schylaj się po kamień, którym cię uderzono, bo zarazisz się nienawiścią. Łatwo wpaść w spiralę zła, chęć odpłacania, denerwowania się... Przypomina mi się postać bł. ks. Jerzego Popiełuszki, który powtarzał za św. Pawłem: Zło dobrem zwyciężaj.

Jezu cichy i pokornego serca – uczyn serca nasze według Serca Twego.

Pomyśl teraz o ludziach, wobec których czujesz złość. W Pierwszym Liście św. Jana czytamy: Jeśliby ktoś mówił: „Miłuję Boga”, a równocześnie nienawidziłby swego brata, ten jest kłamcą. Ktoś mi kiedyś powiedział, że Boga kocha się tak bardzo, jak osobę, którą najmniej się lubi. Pomyśl o człowieku, którego najbardziej nie lubisz. Dobrze go sobie wyobraź. Może to ktoś z pracy, może ktoś bliski, kto w przeszłości strasznie cię zranił, może osoba, która działa ci na nerwy do tego stopnia, że nie potrafisz wytrzymać z nią w jednym pokoju.

Już sama myśl o tym człowieku irytuje cię i wyzwala gniew. A teraz pomyśl sobie, że właśnie tak kochasz Boga, do którego teraz się zwracasz. Zobacz Boga w drugim człowieku. Spójrz na niego tak, jak patrzy na niego Ukrzyżowany, który za niego dźwigał krzyż.

Jezu cichy i pokornego serca – uczyn serca nasze według Serca Twego.

Panie, Ty wzywasz mnie, abym wypłynął na głębię, abym nauczył się bezwarunkowo kochać i przebaczać. Chcę dziś spojrzeć na wszystkich tych ludzi tak, jak Ty na nich patrzysz, zobaczyć to, co Ty w nich widzisz. To, czy jestem człowiekiem Chrystusa sprawdza się w codziennych sytuacjach – jak ja patrzę na drugiego? To, czy jestem człowiekiem Chrystusa sprawdza się wtedy, gdy nie wejdę na stronę z pornografią. To czy jestem człowiekiem Chrystusa sprawdza się wtedy, gdy nie dołączę do grona szyderców, którzy śmieją się z tego, z którego wszyscy się śmieją. OK, skoro do tego powołujesz mnie, Panie, pokocham nawet moich wrogów! Ale niektórych ludzi po prostu nie da się kochać, racja? Boże, powiedz, że to prawda! Otóż nie! Koniec z takim myśleniem. Właśnie po to dajesz mi Ducha Św., bym mógł czynić rzeczy po ludzku niemożliwe! Kochać tylko tych, co mnie kochają; lubić tych, co mnie lubią; rozmawiać z tymi, którzy ze mną rozmawiają; uśmiechać się do tych, co się do mnie teraz uśmiechają; nienawidzić tych, co mnie nienawidzą. Po ludzku można i tak. I wszystko będzie OK. Ale Ty oczekujesz ode mnie czegoś więcej! Panie, sam z siebie nie potrafię kochać tego czy tamtego człowieka, ale wiem, że Ty potrafisz. Dlatego, proszę, kochaj go przeze mnie! Skrusz moje zagniewane serce i kształtuj je na wzór Swojego. Ty powiedziałeś: Nie przyszedłem powoływać do nawrócenia sprawiedliwych, ale grzeszników. Jestem człowiekiem słabym, który ciągle upada. Bez Twojej pomocy nie dam rady powstać. Oddaję Ci, Panie, moją słabość i wiem, że Ty mi pomożesz, że wyprowadzisz z niej dobro.

Gniew – odmowa szacunku i miłości, agresja. Brata mogę zabić samą tylko pogardą. Żywienie gniewu wobec bliźniego podlega sądowi. Panie, mówisz dziś do swoich uczniów, do tych, których miłujesz, którzy chcą słuchać Twojego Słowa. Czego więc nam tak bardzo brakuje, że każdego dnia ranimy albo wręcz zabijamy tylu naszych braci? Raniąc brata, ranię także Jezusa. On powiedział: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych – Mnie uczyniliście.

Módlmy się

Panie, oddaję Ci moje życie,

Ty sam wiesz, jakie jest.

Przepraszam Cię za zło, za gniew, który był moim udziałem.

Przepraszam też za to, że jestem zbyt łagodny, gdy trzeba się sprzeciwić.

Oczyść, Panie, moją duszę. Zapomnij mi moje winy.

Podaruj mi nowe życie – dla Ciebie i w Tobie.

Daj mi Ducha Świętego, by prowadził mnie po właściwych ścieżkach.

Rozpal w moim sercu ognisko Twojej miłości.

Przyjdź, zamieszkać we mnie i ze mną.

Wychowuj mnie na człowieka łagodnego i miłosiernego.
Spraw, abym radował się zawsze w Tobie.
Niech wszystkim będzie znana moja wyrozumiała łagodność, wypływająca z autentycznej relacji z Tobą.
Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

ks. Przemysław Demski